

List do redakcji „Dziejów Najnowszych”¹

W „Slovanskym přehledzie” z 2007 r., nr 4 ukazał się tekst czeskiego historyka Jindřicha Dejmkę pt. *Glosy k nové polské monografii o projektu československo-polské konfederace v letech druhé světové války*. Przedmiotem zainteresowania Dejmkę jest moja wcale już nie najnowsza książka pt. *Edvard Beneš kontra gen. Władysław Sikorski. Polityka władz czechosłowackich na emigracji wobec rządu polskiego na uchodźstwie 1939–1943*, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa 2005, ss. 384. Nie wymienia on jednak zgodnie z zapisem na stronie tytułowej mojej książki drugiego jej współwydawcy Instytutu Historii PAN. Wbrew zapowiedzi tekst Dejmkę nie jest też żadną glosą, czyli komentarzem, lecz bardzo tendencyjnym omówieniem mojej monografii z zamiarem uczynienia przedmiotem sporu spraw oczywistych. Jestem głęboko przekonany, że tekst Dejmkę w zaprezentowanej formie nie zasługuje na poważną merytoryczną polemikę. Niemniej jednak pozwolę sobie na kilka uwag pod adresem Dejmkę i jego najnowszej prezentacji poglądów.

Nie mogę się wyzbyć wrażenia, że Dejmkę przemawia *ex cathedra* głosem nieżyjącego już Jaroslava Valenty, co do którego antypolskiej postawy nigdy nie miałem żadnych wątpliwości, czemu dawałem wyraz w licznych polemikach. Nadzieja więc, że historycy czescy młodszej generacji odetną się od poglądów swego mistrza, wydaje się być płonna. Do nurtu odziedziczonego po Valencie należy zaliczyć również zachwalaną przez Dejmkę książkę Jana Němečka pt. *Od spojenectví k roztržce. Vztahy československé a polské exilové reprezentace 1939–1945*, Academia, Praha 2003, ss. 376. Wprawdzie nie pisałem z niej recenzji, ale odniosłem się do niej zdecydowanie negatywnie we wstępie do swojej monografii. Nie zdziwiłbym się też, gdyby ten fakt rzutował dodatkowo na stosunek Dejmkę do mojej książki. Mogę jedynie ubolewać, że w imię złe rozumianej przyjaźni z Czechami niektórzy historycy polscy zdecydowali o przyznaniu Němečkowi nagrody za jego książkę, która nie tylko stawia w fałszywym świetle stronę polską podczas II wojny światowej, ale również — wbrew opinii Dejmkę — jest słaba pod względem warsztatowym. Wybitni polscy historycy, z których imieniem owa nagroda jest związana, a więc śp. prof. prof. Waław Feleczak i Henryk Wereszycki przypuszczalnie nie poparliby przyznania tej nagrody Němečkowi. Nie wiem, czy nie warto by się też zastanowić, na ile Dejmkę jest niezależnym badaczem, skoro korzystał z dotacji stricte politycznej „Nadačního fondu Vaclava Klause”, która umożliwiła mu publikację książki pt. *Edvard Beneš. Politická biografie českého demokrata. Část první. Revolucionář a diplomat (1884–1935)*, Univerzita Karlova w Praze, Nakladatelství Karolinum, Praha 2006. Przy okazji chciałbym też poinformować Dejmkę, że kończę pisać dalszy ciąg swojej książki o polityce Beneša pt. *Edvard Beneš ve spolupráci z Kremlem. Politika zahraniční vlády czechoslovenské na emigraci 1943–1945*.

¹ Identyczny list skierowałem do redakcji „Slovanskeho přehledu”.

Nie zamierzam rezygnować ze starań, by przedstawić działania Beneša i jego ekipy zgodnie ze stanem faktycznym, wbrew nadal bardzo chętnie podtrzymywanym stereotypom, zniekształcającym obraz przeszłości.

Jeszcze tylko jedną kwestię chciałbym poruszyć. Dotyczy ona przyjmowanej przez Dejmka postawy besserwissera. Dejmek, pouczając mnie, pisze o „bogatych fondach [praskiego] MSZ”. Ależ oczywiście zgadzam się z oceną zbiorów czeskiego ministerstwa spraw zagranicznych, tym bardziej, że wielokrotnie z nich korzystałem. Takiej potrzeby jednak nie było przy pisaniu o polityce zagranicznej Beneša podczas wojny, gdyż koledzy czescy naprawdę postarali się — piszę to bez krzty ironii — o edycje najważniejszych dokumentów dyplomatycznych. Dokonali bardzo pożytecznej pracy. Nie przypuszczam, by wśród niepublikowanych dokumentów mogły się znaleźć takie, które zmieniałyby mój ogólny pogląd na politykę Beneša. Nie wątpię jednak, że polscy historycy, którzy po mnie przyjdą, przyjrzą się jeszcze temu, co pozostało w archiwach i być może pogląd na temat roli odegranej przez Beneša ulegnie zmianie, sądzę, że jednak dalszemu zaostrzeniu. Już teraz mamy prawo twierdzić, że był to polityk, który wiele przysłużył się Sowiетom, gdyż swoją działalnością ułatwiał im penetrację Europy Środkowo-Wschodniej, a mógł tego nie ułatwiać lub wręcz utrudniać. Oczywiście Franklin Delano Roosevelt był ignorantem, jeśli chodzi o sferę polityki zagranicznej, szczególnie w odniesieniu do Europy Środkowo-Wschodniej. Jeszcze gorzej należy ocenić Harry'ego Hopkinsa, klasyfikując go do kategorii sowieckich agentów wpływu. Churchill zaś to wytrawny gracz polityczny, tyle tylko, że niespodziewanie dla niego samego obudził się w 1945 r. w zupełnie innym świecie, niż tego pragnął. Zadziwił mnie natomiast Dejmek, zarzucając mi, że nie odwołuję się do pracy teoretycznej Beneša pt. *Úvahy o slovanství. Hlavní problémy slovanské politiky*, Čin, Praha 1947, ss. 371. Rzeczywiście mogłem ją wykorzystać, wskazując na to, że stanowi ona jeden z dowodów aberacji ideologicznych Beneša. Natomiast wypraszam sobie, aby Dejmek straszył mnie stawianiem pod osąd czytelników za to, iż działania dyplomacji Józefa Becka w 1938 r. uważam za zgodne z polską racją stanu. Uznając to za wyraz wyjątkowo złej woli w prowadzeniu polemiki. Stawianie zaś znaku równości między polską akcją dyplomatyczną w 1938 r. na rzecz odzyskania Zaolzia a najazdem sowieckim 17 września 1939 r. na Rzeczpospolitą zakrawa wręcz na kpinę. Czy mam przypominać Dejmкови, że strona czechosłowacka we wrześniu 1938 r. szczyła Sowiety na Polskę. Muszę też mu wyjaśnić, skoro tego nie zdołał pojąć podczas długich lat pracy w zawodzie historyka, że jeśli ktoś nie powołuje się w przypisie na jakąś pozycję książkową, to nie zawsze znaczy, że o niej nie słyszał, lecz że uznał, iż powoływanie się na nią nie jest potrzebne. Obie książki Detlefa Brandesa, zarówno ta dotycząca wygnania ludności niemieckiej z Czechosłowacji, jak i druga, odnosząca się do polityki Wielkiej Brytanii i rządów emigracyjnych Czechosłowacji, Polski i Jugosławii podczas II wojny światowej, stoją u mnie na półce i są mi doskonale znane. Mam nadzieję, że Dejmek nie uważa, iż powinienem douczać się historii Polski z drugiej książki Brandesa, uznając niemieckiego historyka za niezbędny pośrednika w zdobywaniu przeze mnie wiedzy historycznej na tematy polskie.

Na zakończenie chciałbym podzielić się jeszcze jedną refleksją: tekst Dejmka dobitnie świadczy o niemożliwości wyzwolenia się przez niego z okowów schematycznego myślenia. Utrudnia to, jeśli wręcz nie uniemożliwia, traktowanie go jako partnera w rzeczowej dyskusji na tematy historyczne.

Warszawa, 27 grudnia 2007 r.

Marek Kazimierz Kamiński
Warszawa